Nr 250. Krakow, Sroda 30 Października 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellonska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied. M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

W obronie zasługi i talentu.

W uniwersytecie lwowskim waży się w obecnej chwili sprawa, której przebiegu śledzi z najwyższym niepokojem ogół polskiego społeczeństwa. Wskutek choroby prof. dra Romana Pilata, słuchacze wydziału filozoficznego i innych wydziałów pozbawieni zostali wykładów jednego z najważniejszych i najpotrzebniejszych przedmiotów: wykładów historyi literatury polskiej. Sprawa katedry literatury polskiej na wszechnicy lwowskiej jest jednem z zagadnień, które od dłuższego czasu są przedmiotem uzasadnionych skarg i zażaleń. Podczas gdy Rusini umieli, dzięki wpływom osobistym, zdobyć sobie aż dwie katedry dla swojej szczupłej literatury, katedra literatury polskiej traktowaną jest na tym uniwersytecie po macoszemu. Jedyny profesor tego przedmiotu wskutek choroby zmuszony często w ostatnich czasach przerywać wykłady, nie był w możności uczynić zadość wzrastającej potrzebie wykładów tego przedmiotu i dopiero w roku zeszłym dopuszczono do wykładów jako docenta, dra Wilhelma Bruchnalskiego.

Ponowna choroba prof. Pilata i brak wykładów literatury polskiej, czyni w obecnej chwili sprawę katedry tego przedmiotu aktualną, gdy zaś wydział filozoficzny uniwersytetu lwowskiego z dziwną traktować ją się zdaje obojętnością, dyskusya nad nią staje się przedmiotem roztrząsań polskiej publicystyki, która sprawę tak żywotną i tak ważną ma prawo poddawać pod sąd opinii ogółu i przedstawicieli naszych w parlamencie.

Dotychczasowy stan przejściowy, którego końca trudno przewidzieć, trwać dalej nie może. Uniwersytet lwowski nie może i nie powinien być pozbawionym wykładów przedmiotu, który jest własnością nietylko jednego wydziału, ale ogółu słuchaczów wszechnicy. Zastępcze wykłady docenta dra Bruchnalskiego nie mogą wystarczyć dla zapełnienia luki, spowodowanej przerwą wykładów prof. Pilata. W tym rzeczy stanie wyłania się jako sprawa pierwszorzędnej wagi konieczność stworzenia drugiej katedry literatury polskiej, której kreowaniu rząd w uznaniu słusznych praw naszych niewątpliwie przeszkód stawiać nie będzie.

Sprawa staje się tem ważniejszą, że w ostatnim dziesiątku lat wśród młodego pokolenia wychowańców wszechnicy lwowskiej wszczął się żywy ruch naukowy w dziedzinie badań historyczno-literackich, pojawił się cały szereg młodych utalentowanych pracowników, którzy zainaugurowali nową erę w zakresie badań literatury. Temu zastępowi pracowników należy dać oparcie i pomoc, zapewnić rozumne i metodyczne przewodnictwo — słowem, przywrócić seminaryum dla badań historyi literatury polskiej. Tak pięknie poczęta i na chlubę uniwersytetu lwowskiego rozkwitająca praca młodego pokolenia nie może i nie powinna iść na marne.

Nie powinna tem więcej, że głos ogółu zgodnie i jednomyślnie wskazuje dziś najgodniejszego, najzasłużeńszego i najodpowiedniejszego na to stanowisko kandydata. Jest nim dr Piotr Chmielowski, b. profesor uniwersytetu warszawskiego, który poważnym dorobkiem naukowym, niepowszedniemi zaletami pedagogicznemi i wyrobioną metodą badań naukowych zdobył sobie przodujące w tej dziedzinie nauki stanowisko. Pozyskanie takiej siły naukowej będzie dla uniwersytetu lwowskiego chlubą i zaszczytem tem większym, że da mu sposobność spłacenia poważnego długu wdzięczności, jaki społeczeństwo polskie zaciągnęło wobec prof. Chmielowskiego.

Gdy na jednym z uniwersytetów krajowych rozpanoszyło się wstecznictwo, podporządkowujące zasługi naukowe względom politycznym i cenzurze koteryi stańczykowskiej — miejmy nadzieję, że uniwersytet stolicy kraju okaże się wyższym w tym wypadku ponad partyjne spory i nie zawaha się dać pierwszeństwa zasłudze i naukowym kwalifikacyom kandydata.

Sprawa katedry literatury polskiej we Lwowie jest sprawą narodową i ogół polskiego społeczeństwa i miłośników ojczystego piśmiennictwa ma na nią zwrócone baczne oko. Rodacy ze wszystkich zaborów radośnie powitaliby na zaszczytnem stanowisku człowieka, wobec którego cały naród zaciągnął obowiązki, i który jest zaszczytem polskiej nauki.

Miejmy nadzieję, że uniwersytet lwowski nie stanie w sprzeczności z opinią i życzeniem kraju i powoła na katedrę zasłużonego pracownika i uczonego.

Z parlamentu i z poza parlamentu.

Dość zabawna gra na tle obradującego obecnie parlamentu austryackiego odbywa się z pogłoskami o przesileniach ministeryalnych. Dochodzą one do wiadomości publicznej przeważnie w formie zaprzeczeń z różnych stron interesowanych i nieinteresowanych: że przesilenia niema. Wniosek z tego prosty, skoro tylu ludzi nieproszonych i niepytanych nagle się wypiera, że niema żadnego interesu w przesileniu i że przesilenia niema, to właśnie jest dowód, że mają interes jakiś, aby gabinet upadł i aby powstał nowy rząd z nowemi posadami do zajęcia. A jeżeli przesilenia dotychczas nie ma jeszcze, to wobec tylu „dobrych chęci“ i tylu „zapewnień“ nie byłoby dziwoty, gdyby rzeczywiście się wyłoniło.

Obecnie mamy jeszcze jeszcze jedno zaprzeczenie z tego gatunku. Mianowicie „Allgemeine Correspondenz“ zapewnia ni stąd, ni z owąd, że zupełnie niewłaściwe byłoby łączenie przypadkowej bytności br. Aehrenthala w Wiedniu z pogłoskami o przesileniu ministeryalnem i z ewentualnem powołaniem tego męża stanu do kierownictwa w rządzie. Br. Aehrenthal bowiem, który jest reprezentantem austro-węgierskim w Petersburgu, przybyć miał jedynie i wyłącznie za urlopem dwumiesięcznym i w prywatnych interesach do Austryi wogóle i do Wiednia specyalnie.

Równocześnie bardzo gorliwie „zaprzeczają“ we Wiedniu i w Pradze, jakoby czeski minister-rodak dr Rezek zamierzał ustąpić.

Ważniejszem na razie jest, czy parlament zechce być zdolnym do pracy, czy nie. Obecnie wychodzić poczyna na wierzch, za jaką cenę kupna Czesi zgodziliby się uspokoić. Miałoby nią być urządzenie utrakwistycznego, czesko-niemieckiego uniwersytetu w Bernie. Wprawdzie Niemcy gwałtownie temu oponują i grożą otwartą wojną przeciw gabinetowi w danym razie, ale kto wie, czy rząd nie zamknie im ust jakąś rekompensatą, a Czesi do tylu zdobyczy, jakie wykazuje tegoroczny budżet, tylu upaństwowionych szkół prywatnych, dostaną jeszcze uniwersytet w Bernie, choć równocześnie Koło polskie nie jest w stanie uzyskać upaństwowienia jednego gimnazyum cieszyńskiego. Istotnie w takich warunkach można mówić o „polityce szantażu“, ale czy po stronie demokratów, czy też po stronie konserwatywnej większości Kołowej na koszt interesów kraju, to już niechaj ludzie uczciwi sami rozsądzą.

Jak potrzebną była i jest polityka silnej ręki i stanowczych żądań, proponowana Kołu polskiemu we wnioskach Romanowicza, świadczy wczorajsze posiedzenie subkomitetu parlamentarnego, wybranego z łona komisyi ekonomicznej dla spraw popierania przemysłu. Przebieg tego posiedzenia dowodzi, że od Niemców i wogóle od stronnictw reprezentujących zachodnie kraje austryackie, niczego się spodziewać nie możemy, że nasza bieda jest im na rękę, że ją starają się konserwować, bo się boją ewentualnie naszej konkurencyi i utraty naszych rynków zbytu, a jeżeliby na coś przystali, to tylko mając nóż na gardle. Całkiem cynicznie przyznali się wczoraj do tego posłowie ze stronnictwa niemiecko-postępowego pp. Kink i Licht, odpowiadając na przemówienie p. Romanowicza, który przedstawiał, jak rozpaczliwem jest położenie przemysłowe Galicyi i udowadniał, że jeżeli gdzie potrzebna jest akcya rządu w kierunku „popierania przemysłu“ to właśnie w Galicyi. Na to owi panowie odpowiedzieli, że to byłoby ze szkodą dla zachodnich krajów, które niejako całe przyszłe poparcie rządu dla siebie zastrzegają, a Galicya ma być tylko „rynkiem zbytu“ dla ich wyrobów.

Ci samiuteńcy dwaj niemieccy posłowie urządzili wczoraj na zgromadzeniu pewnej kategoryi przemysłowców frondę przeciw najpożyteczniejszemu przedłożeniu obecnego rządu to jest przeciw projektowi zabezpieczenia emerytur dla urzędników prywatnych i utworzenia kas zaopatrzenia dla robotników. Uchwalono rezolucyę przeciw wspomnianym projektom, obchodzącym mnóstwo ludzi i to nie tylko po przedsiębiorstwach i biurach prywatnych, ale także wśród tych funkcyonaryuszy państwowych, którzy dotychczas nie mają prawa pensyjnego.

I taką to pożyteczną sprawę starają się owi ludzie obalić, a krakowski „Czas“, który również jest przeciwny projektom, lecz boi się wystąpić jawnie z niepopularnym protestem, przedrukowuje bez słowa zastrzeżenia ich wywody.

Ale to nie nazywa się „politycznym szantażem“.

Listy słowiańskie.

Z Chorwacyi, 22 października.

(Wielki jubileusz literatury chorwackiej).

Ponad wszystkie objawy narodowego życia wysunął się obecnie jeden wybitny, w którym bierze udział cały naród chorwacki.

„Towarzystwo literatów chorwackich“ w porozumieniu z Akademią umiejętności południowo słowiańską, z „Macierzą chorwacką“, „Towarzystwem św. Hieronima“ i „Związkiem chorwackich pedagogów“ urządza w d. 13 i 14 listopada w Zagrzebiu uroczystość 400 rocznicy artystycznej chorwackiej poezyi, z połączeniu z uroczystością pamiątkową ku czci jej twórcy, Marka Marulića, ze Spljetu. Centralny wydział obchodowy, w tym celu wybrany, wezwał wszystkie towarzystwa i korporacye, równie jak i wszystkie warstwy narodu chorwackiego, aby w łączności duchowej obchodzili uroczyście ten rzadki jubileusz starodawnej literatury chorwackiej.

Uroczystość ta nie ma być szeregiem hucznych i pustych zabaw, ani wspaniałych obchodów, lecz ma być przypomnieniem całemu narodowi, a w pierwszym rzędzie literatom chorwackim, aby strzegli swoich świętości, aby pamiętali, jak to cztery wieki burzliwe przebrzmiały, od chwili, kiedy się na Parnasie chorwackim pojawił pierwszy natchniony pieśniarz-artysta; ma być pobudką chorwackiej świadomości i sprężyną jednomyślnej pracy patryotycznej, aby sobie wywalczyć poczestne miejsce w kole narodów oświeconych.

Z pomocą tej uroczystości mają się wszyscy literaci chorwaccy skupić około jednego ogniska, około jednej myśli przewodniej, aby w koleżeńskim związku ślub złożyć, że pracować będą duszą całą dla dobra Chorwacyi.

W dni te świąteczne zgromadzą się chorwaccy literaci, aby radzić o postępie chorwackiej oświaty, aby myśleć o przyszłości chorwackiej literatury. Ta pamiątkowa uroczystość byłaby martwa i nie zostawiłaby w duszach trwalszego wrażenia, gdyby z nią nie łączyła się myśl o przyszłości literatury, gdyby nie było nadziei, że ta chwila i dla przyszłości narodu chorwackiego korzyść przyniesie.

W przekonaniu, że każdemu rozumnemu Chorwatowi leży na sercu swobodny rozwój i postęp narodowej oświaty, wzywa wydział wszystkich chorwackich patryotów do uczestnictwa, pragnąc, aby w 400 rocznicę pieśń chorwacka ozwała się echem w najdalszym zakątku ojczyzny.

Uroczystość ta ma być prostą narodową manifestacyą, wielką w swej prostocie. Wydział wzywa szczególniej młodzież, aby gorąco jęła się tej myśli, i szerzyła w narodzie zamiłowanie do literatury nadobnej. Wydział centralny żywi nadzieję, że jego usiłowanie znajdzie wszędzie żywy oddźwięk i prosi jak najusilniej wszystkich chorwackich patryotów, aby mu w tem przedsięwzięciu szli na rękę, i aby ta uroczystość stała się chlubą i dumą chorwackiej kultury.

W głównych rysach uroczystość ta składać się będzie z następujących punktów:

1) W listopadzie roześle się zaproszenia na tę uroczystość do wszystkich chorwackich literatów i przyjaciół narodowej oświaty;

2) Ściśle literacka uroczystość będzie miała trzy odmiany: w towarzystwie literatów chorwackich dla literatów i ich gości; w chorwackim teatrze dla szerokiej publiczności, i po całej Chorwacyi dla całego narodu.

Na uroczystem posiedzeniu 13 listopada będą uroczyste przemówienia Iwana Trnskiego i Lubomira Babića, deklamacya stosownego utworu z Marulića, odczyt pamiątkowy prof. Milczetyća o 400-letniem rozwoju chorwackiej artystycznej literatury, wreszcie wykonana będzie kompozycya orkiestralna do jednego utworu Marulića.

W teatrze po uwerturze Lisińskiego odśpiewana będzie stósowna kantata, a potem przedstawiony stósowny utwór dramatyczny, osnuty na tle życia poety Marulića.

Czysty dochód z przedstawienia teatralnego przeznaczony jest na postawienie w Zagrzebiu pomnika Marulićowi.

Dzień drugi uroczystości (14 listopada) poświęcony będzie pamięci Augusta Szenoi; nastąpi tedy odsłonięcie tablicy pamiątkowej na domu, w którym Szenoa umarł. Wydział uczynił to w tej myśli, aby spłacić dług cieniom sławnego Zagrzebianina, który wsławił swe miasto pięknemi powieściami. Następnie odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie „Towarzystwa literatów chorwackich“, na którem szczególnie radzić się będzie o zgromadzeniu ogólnem chorwackich pisarzy. Ktokolwiek miałby w tym względzie jakie wnioski, ma je przedłożyć centralnemu wydziałowi najdalej do 1 listopada. Wieczorem przedstawienie w teatrze „Złotnikowego złota“, udramatyzowanej powieści Szenoi.

Aby znaczenie tej uroczystości uprzytomnić całemu narodowi, wyda wydział popularną książkę, w której przedstawi zasługi poety Marulića i główne chwile rozwoju artystycznej literatury chorwackiej przez ciąg wieków cztérech. Czysty dochód z tej księgi przeznaczony będzie również na pomnik Marulića.

Wydział wezwał wszystkie towarzystwa śpiewackie, czytelnie i inne stowarzyszenia oświaty, aby w ciągu tego roku urządziły publiczne odczyty i koncerty, żeby się usilnie starały tą uroczystością pamiątkową we wszystkich większych miastach urządzić stósowną manifestacyę, szczególniej przez wmurowanie tablicy pamiątkowej ku czci zasłużonych chorwackich szerzycieli oświaty. Programy tych uroczystości i odczyty tam miane, równie jak sprawozdania o ich przebiegu, będą umieszczone w księdze pamiątkowej, o ile je sekretarz wydziału na czas otrzyma.

Macierz chorwacka wydała już pamiątkowy numer „Vienca“, poświęcony w całości Marulićowi, jego życiu i rozbiorowi dzieł jego.

(*Prz.*)

MICHAŁ BAŁUCKI.

Z początkiem roku 1875 rozpocząłem w Krakowie wydawnictwo tygodnika „Szkice społeczne i literackie“.

Nie brakowało „Szkicom“ artykułów społecznych, historycznych i literackich, utworów poetycznych, korespondencyj; był urozmaicony i dość cięty feleton — brakowało jedynie powieści. Należało się przeto o nią postarać, a więc mówi Gawalewicz: „Pójdę do Bałuckiego i coś od niego wytrzasnę“. I rzeczywiście „wytrząsnął“ — Bałucki pozwolił przedrukować w „Szkicach“ „Ostatnią stawkę“, drukującą się w feletonie warszawskiego „Wieku“.

Wypadało autorowi podziękować, a więc pewnego „pięknego popołudnia“ udałem się z Gawalewiczem do mieszkania Bałuckiego. A było to mieszkanie wysoce oryginalne.

Po przedmiejskiej stronie plantacyj, naprzeciw ulicy św. Anny, rozciągał się jeszcze przed kilku laty obszerny ogród, wśród którego stał „pałac“ Michałowskich. Dziś tego pałacu i tego ogrodu już niema. Pozostała tylko wielka brama murowana, podobna do baszty, z obszernym pokojem na piętrze, w którym, według legendy, miał się ukrywać Kościuszko.

W pokoju tym właśnie mieszkał Bałucki, a przed nim zajmowała go z matką Kaliksta Cwiklińska, nadzwyczaj sympatyczna i ulubiona śpiewaczka teatru krakowskiego. Z pomiędzy zagadek, wychodzących wówczas z pod pióra Bałuckiego, znanym był powszechnie czterowiersz:

Z kotkiem i mamą
Mieszka nad bramą.
Idzie się do niej przez błoto.
Zgadnijcie: Kto to?

Pierwsza moja wizyta u Bałuckiego pozostawiła po sobie bardzo przyjemne wrażenie. — Uprzedzony do wszelkich krakowskich „wielkości“, zrażony wiejącym od niektórych chłodem i tonem ministeryalnym, mile zdziwiony byłem pełnem prostoty zachowaniem się Bałuckiego i tą łatwością, z jaką umiał prowadzić rozmowę z ludźmi dwa razy blisko od niego młodszymi. Ale co mi zaimponowało najwięcej, to kiedy usłyszałem, że towarzysz mój z Bałuckim mówią sobie po imieniu. A toż Gawalewiczowi do pełnoletności nietylko literackiej, ale nawet ustawowo-austryackiej brakowało jeszcze sporo, a pan Michał już od blisko lat dwudziestu „zanieczyszczał papier“ (jego własne wyrażenie), był autorem kilkunastu powieści i kilku utworów scenicznych, autorem znanym, lubionym i rozgłośnym. Dowiedziałem się później, co było powodem zadziwiająco bliskiego ich stosunku. Oto, kiedy Bałucki chorował ciężko na oczy, Gawalewicz tak go pielęgnował, że zaskarbił sobie wdzięczność autora „Młodych i starych“, który też za dowody dobrego serca szczerą przyjaźnią mu odpłacił. — Była to rzecz zapewne drobna, na którą niejeden nie zwróciłby nawet uwagi, ale bądź co bądź charakterystyczna. Widziałeś od razu, jak na dłoni, iż Bałucki nie pozuje na „wielkość“, nie spogląda z góry na zwykłych śmiertelników, nie obraca się wyłącznie w kole „naszych znanych“ i „naszych zasłużonych“.

Niedługo potem (1876) pan Michał ożenił się z Kalikstą Cwiklińską, z tąsamą, co „z kotkiem i mamą mieszkała nad bramą“. Młode małżeństwo mieszkało przy ulicy Gołębiej. W trzech pokoikach na parterze było dużo szczęścia i wiele pięknych marzeń o przyszłości. Pani Kaliksta była wykształconą, wysoce muzykalną, a co ważniejsza miłą, serdeczną, poczciwą.

Ale szczęście nie trwało długo. Pamiętam, przychodzę raz do niego, otwiera mi drzwi, widzę straszną boleść, wyrytą na jego twarzy, chcę położyć kapelusz na jakimś koszyku, a Bałucki wstrzymuje mą rękę i mówi zdławionym głosem: tam leży ciałko mojej dzieciny. Było to w rok po ślubie, a w miesiąc później Bałucki został wdowcem. Zmarłej towarzyszył do grobu nietylko żal najbliższych i przyjaciół, ale i całej krakowskiej publiczności, która nietylko ceniła jej talent, ale miała serdeczne uznanie dla kobiety. Sympatyczne i delikatne jej rysy przeniósł na płótno malarz Piotrowski.

Śmierć żony odczuł Bałucki głęboko. Przez dłuższy czas przestało pióro jego kreślić wesołe sceny życia, a chwil ulgi i zapomnienia szukał w przechadzkach poza murami miasta i w rozmowie z przyjaciółmi i życzliwymi. — Często wówczas zachodził do mnie i ja go odwiedzałem w jego mieszkaniu, w obszernym pokoju na trzeciem piętrze domu, zwanego dawniej pod „Ewangelistami“, na rogu Rynku i ulicy Brackiej.

Pomimo, że różniłem się z Bałuckim w wielu zapatrywaniach i pojęciach, przecież chwile, spędzane z nim wówczas, zaliczam do najprzyjemniejszych. Był on chodzącą kroniką Krakowa i jego życia towarzyskiego. Stąd z każdej z nim rozmowy wynosiłem wiadomości, których napróżnobym szukał po książkach i papierach. Podczas rozmów o sprawach ogólniejszego znaczenia, pewna skrajność wyznawanych przez niego zasad hamowaną była doświadczeniem życia i tym zdrowym rozsądkiem obserwatora, co umie odróżnić prawdę od fałszu, choćby ta prawda nie całkiem przystawała do teoretycznego całokształtu jego przekonań. Pamiętam np., jak zdrowo, bez wszelkiej przymieszki teoryi, zapatrywał się na sprawę ludową, jak krytykował owo sztuczne, a tak modne wówczas bratanie się z ludem zapomocą mówek i wychylania toastów, jak ubolewał nad jego bałamuceniem, ile na poparcie swych zapatrywań przytaczał charakterystycznych faktów z własnego doświadczenia, na podstawie osobistych stosunków z „okazowymi“ chłopami.

Miałem wówczas zwyczaj po każdej rozmowie z wybitniejszymi ludźmi pióra notować sobie pokrótce to wszystko, co mogło być przyczynkiem do ich biografii. Często więc umyślnie kierowałem rozmowę z Bałuckim na jego czasy gimnazyalne i uniwersyteckie, na początki wreszcie jego zawodu pisarskiego. Notat tych część się zawieruszyła, ale i z tych, które zdołałem odszukać, oraz z innych źródeł *), mogę skleić pobieżny wprawdzie, ale nie pozbawiony paru ciekawych szczegółów obraz jego młodości.

Już w drugiej klasie gimnazyalnej (św. Anny) rozpoczął po części pracować na siebie. Profesorowie nie przypisywali mu wybitniejszych zdolności; byli to zresztą po większej części ludzie z dawnej epoki. Wielu z nich, najbardziej typowych, pamiętało jeszcze wybornie początki Rzeczypospolitej krakowskiej; drugą kategoryę stanowili Niemcy, przysłani dla germanizowania szkół, lekceważący społeczeństwo, wśród którego się znajdowali i żyjący z młodzieżą na stopie wojennej; było wreszcie i kilku takich, co zapowiadali powiew nowych czasów.

Matematyka szła lepiej do głowy Bałuckiemu, niż nauka starożytnych języków. Z historyi miewał „befriedigend“, z matematyki „ausgezeichnet“, a w rubryce przeznaczonej na zapisywanie przyszłego zawodu, błyszczała... teologia! Najwięcej go lubił nauczyciel fizyki Pogonowski. Kiedy wskutek złego stopnia z greckiego mógł nie przejść do klasy następnej, Pogonowski póty stał w jego obronie, aż nie wymógł dobrego stopnia dla swego ulubieńca: „Powiedziałem im — mówił później Bałuckiemu — że kto tak, jak ty umie fizykę, niepodobieństwo jest, aby nie umiał jakiejś tam greki“. Na jednej ławce z Bałuckim siedzieli między innymi: Kubala, Władysław Żeleński, Ludwik Gumplowicz, Alfred Szczepański, Vayhinger, obecny poseł i członek Wydziału krajowego, Bochenek, przyszły profesor uniwersytetu, ks. Julian, Bukowski. Choć często było z nim bardzo a bardzo kuso, matematyka widocznie wyrobiła w nim do tego stopnia arytmetykę życia codziennego, że uchodził za jednego z zamożniejszych między kolegami, co mu nawet raz przeszkodziło do otrzymania stypendyum.

Dopiero w ósmej klasie zwrócono uwagę na jego literackie zdolności. Profesor języka polskiego, Trzaskowski, tak ogólnie dziś ceniony nestor naszych pedagogów, pomiędzy tematami na wypracowanie podał i „Myśli jesienne“. — Temat ten podobał się Bałuckiemu swą odmiennością od innych zazwyczaj dość szablonowych. Tylko nie sądził, ażeby myśli tak poetycznego pokroju, jak „jesienne“ można było oddać w prozie. A że chętka do pisania wierszy jest wrodzoną każdemu prawie młodzieńcowi, więc palnął sobie z rozmachem parę setek wierszy. Profesor był zdziwiony, a koledzy, naturalnie, zachwyceni, że mają między sobą poetę. Czy te wiersze byłyby dobre dla krytyków, trudno powiedzieć, bo nie ma po nich śladu, ale były bardzo dobre dla Bałuckiego, bo młodego poetę, ze względu na przyszłą „wielkość“, z pewną bardzo wygodną względnością pytano przy składaniu egzaminu dojrzałości.

Dostąpił nawet zaszczytu przemawiania do grona profesorskiego w imieniu kolegów, opuszczających gimnazyum. Mowcą jakoś się później nigdy nie czuł, ale w owej chwili snadź duch cyceroński wstąpił w niego, lub też, co prędzej, wymagania słuchaczy były niewielkie, kiedy laury oratorskie, tak spoczęły na jego czole, że przysłoniły nawet sobą laury poetyckie. Profesorowie winszowali, a jeden z zachwyconych kolegów dał wyraz swojemu wzruszeniu przez wyprawienie wspaniałej, jak na stosunki młodzieży, uczty pożegnalnej.

Kazimierz Bartoszewicz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Te inne źródła stanowią: „Życiorys Bałuckiego“ przez prof. Cz. Pieniążka (Poznań, 1888), jego autobiografia, tamże zamieszczona i urywek z jego wspomnień, który drukowałem w „Przeglądzie literackim“ (1897/8).

Pruskie porządki.

W jednym z ostatnich numerów dziennika „Berliner Local-Anzeiger“ znajduje się pod tytułem: „W krainie tyfusu“ korespondencya z Gelsenkirchen, która tak smutne rzuca światło na zachwalane porządki pruskie, że możnaby jej śmiało dać tytuł „Gospodarka pruska“. Oto treść wspomnianej korespondencyi.

Zagłębie węglowe nad rzeką Ruhr, ciągnące się od Duisburga aż do Hamm, a przerznięte rzeką Ruhr, nawiedzają bardzo często zakaźne choroby. O małych epidemiach nie wiedzą czasami najbliżsi nawet sąsiedzi, dopiero gdy zjawi się prawdziwy pomór, opinia publiczna z niepokojem zaczyna śledzić groźne objawy. Taki fakt zaszedł obecnie, gdy w ubiegłym miesiącu w mieście Gelsenkirchen i okolicy wybuchła nagle silna epidemia tyfusu i szybko przybrała ogromne rozmiary. Do władz policyjnych w rozmaitych miejscowościach nadeszły doniesienia na tak zwanych „kartach meldunkowych“ w takiej liczbie, że nasunął się mimo woli wniosek o tożsamości przyczyn we wszystkich wypadkach chorobowych.

Gdy z początkiem ubiegłego miesiąca władze otrzymywać zaczęły doniesienia o tyfusie, nie przywiązywały do nich wielkiej wagi, dopiero w połowie września wobec wzmagającej się groźnie epidemii, przystąpiły do energiczniejszej akcyi. Za pomocą ogłoszeń i pism ulotnych przestrzegano ludność, ażeby piła tylko przegotowaną wodę, nie jadła za wiele surowych owoców, nie nadużywała trunków itp.

Całe zagłębie węglowe naokoło Gelsenkirchen zaopatruje w wodę olbrzymi wodociąg, a ponieważ topografia epidemii tyfusowej zgadzała się zupełnie z siecią rur wodociągowych, więc lekarze orzekli, że do wodociągu dostały się zarazki, które pośród sprzyjających warunków rozmnożyły się nadzwyczajnie. Główna rura wodociągu prowadzi od miejsca nad rzeką Ruhr przez gminę Rotthausen, do Gelsenkirchen. Otóż we wszystkich domach, które połączyły się z rurą główną i mają wodociągi, powstał tyfus na całej przestrzeni od Rotthausen do Gelsenkirchen, gdy domy stojące na uboczu i posiadają wodę studzienną, były wolne od epidemii. Chodziło wobec tego o wygubienie bakcylów, tudzież o zbadanie, jakim sposobem dostać się mogły do wodociągu, ażeby na przyszłość zapobiedz epidemii. Sprowadzono 7 wagonów kwasu siarczanego, którym zaprawiono wodę w stosunku 1 : 1000. Przez 24 godzin świętowały wszystkie fabryki — gdyż woda z zawartością kwasu siarczanego nie nadaje się do celów przemysłowych.

Ale po tem oczyszczeniu wody epidemia nietylko nie wygasła, ale nawet zaczęła przerażająco wzrastać. Zaczęto badać przyczyny tego zjawiska i okazały się rezultaty, którym trudnoby było dać wiarę w cywilizowanym kraju, gdyby nie świadectwo takiego człowieka, jak Koch.

Gdy w Gelsenkirchen epidemia groziła wprost wyludnieniem miasta i okolicy, przybył tam z Berlina słynny bakteryolog, profesor Koch, i z całą energią zabrał się do dzieła. Profesor Koch, po zbadaniu całego szeregu wypadków i towarzyszących im objawów, oświadczył, że, korzystając z upoważnienia starszego prezydenta prowincyi, każe odkopać całą sieć rur wodociągowych, ażeby stwierdzić przyczyny epidemii. I oto nagle kierownicy wodociągów przyznali się, że dla pokrycia wielkiego zapotrzebowania wody założyli osobną rurę, która sprowadzała do wodociągów wodę z rzeki Ruhr. A trzeba wiedzieć, że z całej okolicy, zasianej fabrykami, spływają do tej rzeki wszystkie nieczystości, skutkiem czego Ruhr nie jest właściwie rzeką, ale poprostu kanałem. I ludzie ci milczeli przez kilka tygodni, podczas których epidemia zbierała obfite żniwo! Oczywiście oddano sprawę w ręce prokuratora, który postara się o ukaranie tych niesumiennych twórców epidemii. Zaznaczamy tutaj nawiasowo, że w Gelsenkirchen i okolicznem zagłębiu znajduje się bardzo wielu górników polskich, którzy przed dwoma miesiącami podczas wyborów do parlamentu niemieckiego z okręgu Duisburg postawili własnego kandydata w osobie p. L. Czarlińskiego.

Gdyby coś podobnego zdarzyło się u nas, hakatyści podnieśliby okrzyk zgrozy wobec „gospodarki polskiej“ wobec „Halbasien“ i t. p. Cóż powiedzą teraz wobec epidemii tyfusu w Gelsenkirchen? U nas chyba nawet w najmniejszej mieścinie takie porządki nie zdarzają się z pewnością.

Panama włoska.

Rzym, 26 października.

[Rom.] Giolitti jest „uomo del plico“, człowiekiem, który wszelkie sprawy lubi opierać na dokumentach. Tak uczynił z osławioną instytucyą finansową „Banca Romana“, tak obecnie uczynił z administracyą miasta Neapolu, prawdziwą stajnią Augiasza. Posłał tam w listopadzie ubiegłego roku pod przewodnictwem senatora Saredo komisyę śledczą, która zajęła się zbadaniem gospodarki miejskiej, gdy równocześnie komisarz królewski objął rządy w miejsce usuniętego burmistrza. Przed kilku dniami senatorowie i deputowani otrzymali drukowane sprawozdanie senatora Saredo, mieszczące się w dwóch tomach, liczących razem prawie 2000 stronic, których druk kosztował 60.000 lirów. Ale też te dwa tomy sprawozdań, protokołów, tabel statystycznych, uwag i krytyk są dokumentem prawdziwie historycznym. Olbrzymia korupcya na tle zabagnionych ogólnopaństwowych stosunków.

Już w r. 1891 deputowany neapolitański Martino wystąpił w Izbie z bardzo ciężkiemi zarzutami przeciwko klice, rządzącej Neapolem, a zwłaszcza przeciwko burmistrzowi Summonte, żądając, aby ten rząd wysłał komisyę śledczą. Wówczas wniosek Martina upadł i dopiero w r. 1900 sam rząd podjął ten krok i wydelegował do Neapolu senatora Saredo na czele komisyi, która przez cały rok badała nadużycia w zarządzie miejskim. Była to rzeczywiście praca Herkulesa nad oczyszczeniem stajni Augiasza, ale trud nie pójdzie pewnie na marne i przyczyni się do poprawy stosunków nietylko w Neapolu, ale także na prowincyi.

Serado na czele swojego sprawozdania zaznacza, że po wypędzeniu Burbonów ludność Neapolu okazała się niedojrzałą do korzystania z wolności, która dała im bardzo wiele praw, ale również i wiele ciężarów. Neapol, rozpieszczone dziecko Burbonów, nie znał wcale prawie ciężaru podatków i żył sztucznie kosztem prowincyi, to też po przyłączeniu do Włoch rozleniwiona ludność nie mogła podołać ciężarom, które na nią nagle spadły. Gdy w roku 1870 Rzym został stolicą Włoch, odbiło się to zwown na Neapolu, z którego zaczęła dążyć do stolicy arystokracya i bogate mieszczaństwo.

Administracya miejska była w Neapolu zawsze — mówiąc łagodnie — bardzo wadliwą. Rządziła tam klika, obławiająca się bez przeszkody, a każdoczesny burmistrz opuszczał urząd jako milioner. Wielce też był razu pewnego zdziwiony król neapolitański „Franceschiello“, gdy pewien burmistrz cofnął się w zacisze prywatnego życia bez majątku, zrobionego na gminie. Wszyscy następni burmistrze starali się usilnie o to, ażeby się nie dziwili ani królowie neapolitańscy, ani późniejsi królowie włoscy, zawsze jednakże nawet w defraudacyach i łapówkach umieli utrzymać „sprawiedliwą“ miarę.

Objął rządy burmistrz Neapolu, p. Summonte, i dokazał rzeczy, które nawet w Neapolu głośne wywołały oburzenie. Osławione „gesta Summontis per Neapolitanos“ pełne są zdzierstw, łapówek, sprzeniewierzeń, które zadziwiają nietylko swoją wielkością, ale jeszcze więcej bezczelnością autorów i długoletnią ich bezkarnością. Nic dziwnego, że budżet gminny wykazywał co roku deficyt w kwocie 2½ miliona lirów, ogółem zaś 16 do 18 milionów. Gospodarkę miejską przedstawia w swojem sprawozdaniu senator Saredo w osobnych rozdziałach.

Na czele kliki rządzącej miastem i wyzyskującej gminę w sposób ohydny stali trzej ludzie: burmistrz Summonte, deputowany Casale, tudzież publicysta Scarfoglio, redaktor i właściciel dziennika „Mattino“. Klika ta spoczywała na szerokiej podstawie stronników, których zyskiwała teroryzmem i protekcyą. Summonte obsadził 452 posad nauczycielskich swoimi zausznikami, którzy nietylko sami oddali mu przy następnym wyborze swoje głosy, ale wywierali presyę na rodzicach uczniów. Pomiędzy tymi nauczycielami znajduje się bardzo wielu takich, którzy umieją wprawdzie czytać, ale piszą bardzo licho. Oczywiście urzędnicy, karmieni łapówkami, remuneracyami, bezzwrotnemi pożyczkami, tworzyli „święty zastęp“ Summontego. Wielką rolę odgrywała specyalnie neapolitańska instytucya: „interposta persona“, pośrednik. Cała falanga tych pośredników wyzyskuje naiwność ludu i narzuca mu swoje zastępstwo wobec władz przy każdej sposobności. Są to zazwyczaj wykolejeni słuchacze wydziału prawnego, a Neapol jest ich eldoradem. Policya występowała przeciwko nim z początku energicznie, przycichła atoli, gdy się okazało, że ich protegnje wszechmocny burmistrz Summomonte.

Pięknie też rządzono w pięknym Neapolu. Biuro meldunkowe było wyłącznie biurem, fabrykującem wybory gminne; podatki wymierzali i pobierali dzierżawcy; czyszczenie ulic i placów nigdy nieczyszczonych należało do pierwszorzędnych źródeł dochodu dla rządzącej kliki; to samo działo się z zarządami ogrodów i cmentarzy, z zakładem gazowym, wodociągami i t. d. Urząd budownictwa miejskiego, złożony z uczciwych ludzi, protestuje przeciwko zarządzeniom kliki — Rada miejska znosi go zupełnie i sama zagarnia jego agendy. Przy budowie tramwaju Summonte i spółka okradli gminę na 51 milionów lirów. Towatrzystwo elektryczne musiało się tym potentatom okupić sumą 500 tysięcy franków.

W tej wyuzdanej gospodarce brał udział redaktor wpływowego dziennika „Mattino“, cięty polemista i zdolny dziennikarz Scarfoglio, którego nazywano „Tartarin“. Jeżeli „Mattino“ brał w obronę rządy kliki, to za to redaktor jego, Scarfoglio, dobrze się przy takich okazyach obławiał. Towarzystwo tramwajowe dało mu 18.000 franków, jakiś obywatel za uzyskanie koncesyi na zakład kąpielowy zapłacił mu 12.000 franków, i t. d. Także inni dziennikarze figurują na liście przekupnych, jak n. p. Peppino Turco, redaktor „Don Marzia“. A teraz powiem wam rzecz niespodziewaną: żona redaktora Scarfoglia, znana i zagranicą powieściopisarka, Matylda Serao, brała również łapówki. Niejaki Foti dał jej 200 lirów za wyrobienie posady w policyi miejskiej; pewien wysłużony muzykant wojskowy za posadę pedela w muzeum zapłacił 3.000 lirów i t. d. Państwo Scarfoglio żyli wystawnie, posiadali nawet swój jacht parowy.

Sprawiedliwość przyznać atoli nakazuje, że odkrycie tych spraw i ostateczne wmięszanie się rządu również należy przypisać prasie. Socyalistyczne pismo „Propaganda“ i liberalny dziennik „Pungolo“ przy pomocy deputowanego Martino zdemaskowały klikę i ściągnęły na nią dochodzenie rządowe. Teraz powinien parlament spełnić swój obowiązek i oddać całą sprawę w ręce sądu — ale nie w Neapolu.

O Morskie Oko.

Wczoraj wieczór w sali posiedzeń Senatu akademickiego uniwersytetu Jagiellońskiego odbyły się obrady stałej komisyi, mającej czuwać nad sprawą Morskiego Oka. Posiedzenie zagaił i obradom przewodniczył prezes Tow. Tatrzańskiego dr Ponikło, obowiązki sekretarza pełnił p. Józef Hopcas. Na wstępie przewodniczący w dłuższem przemówieniu zdał sprawę ze wszystkich czynności działań, jakie w sprawie Morskiego Oka przedsiębrało Towarzystwo Tatrzańskie.

Jak sprawa obecnie się przedstawia mówił prof. dr St. Wróblewski. Obecnie wybrany już podobno węgierski arbiter i superarbiter, ale mowca niema zaufania, aby sprawa tak gładko i prędko była załatwioną, albowiem arbiter węgierski może „zachorować“, złożyć urząd; kwestya kosztów superarbitra i pytanie, kto je ma ponieść, może wpłynąć na opóźnienie wyroku. Aby dla nas wypadł pomyślny wyrok, należałoby zbierać dalej materyał dowodowy, że sporne terytoryum należy do nas.

P. Hopcas zapytał przewodniczącego, czy żandarmerya węgierska stale została usunięta z nad Morskiego Oka i czy deputacya wyciągnęła dalsze konsekwencye z odpowiedzi ministra dra Koerbera, czy dowiedziała się, kto wydał zakaz austryackiej żandarmeryi nadzorowania spornego terytoryum, i czy poczyniła kroki o cofnięcie tego zakazu, o którym nie wie minister spraw wewnętrznych?

Przewodniczący odpowiedział, że skonstatował tylko fakt, iż żandarmerya ustąpiła; nie może zaś powiedzieć, czy to jest stałe ustąpienie, czy tylko na czas jesienny i zimowy.

Z dalszych przemówień adwokata dra Bednarskiego i hr. Władysława Zamoyskiego wynika, że zakaz interweniowania austryackiej żandarmeryi wyszedł swego czasu od starosty nowotarskiego p. Orobkiewicza.

W dyskusyi dr A. Beaupré postawił wniosek wysłania deputacyi do cesarza, aby rozporządzeniem cesarskiem dopuścić na sporne terytoryum także austryacką interwencyę, poczem po gorących przemówieniach pp. dra Bednarskiego, dra Wroblewskiego, dra Beaupré, Stasiaka i Anczyca uchwalono następujące wnioski:

1) Komisya postanawia: Na podstawie odpowiedzi ministra dra Koerbera zbadać, kto wydał zakaz austryackiej żandarmeryi patrolowania na spornem terytoryum i poczynić dalsze kroki u p. namiestnika o cofnięcie tego zakazu i doprowadzenie do tego, aby w razie zjawienia się nad Morskiem Okiem żandarmeryi węgierskiej, przysługiwało prawo równorzędnego patrolowania austryackiej żandarmeryi; wykonanie wniosku polecono prezydyum.

2) Utworzyć podkomisyę dziennikarską.

3) Wysłać deputacyę do Sejmu, w skład której pożądanem byłoby zaprosić także burmistrzów miast, prezesów Rad powiatowych, dziennikarzy lwowskich, obywateli m. Lwowa, któraby wręczyła Sejmowi memoryał i prośbę o poczynienie najenergiczniejszych kroków w sprawie Morskiego Oka, oraz o cofnięcie zupełne stamtąd żandarmeryi węgierskiej, ewentualnie o równorzędne wprowadzenie austryackiej.

4) Upraszać prezydyum o wypracowanie trzeciego memoryału, odpowiadającego obecnej chwili, a wykazującego nasze prawa do zajętego przez Węgrów terytoryum i do połowy Morskiego Oka i rozesłanie tego memoryału, przetłómaczonego także na język niemiecki, ministrom austryackim i węgierskim, sędziom polubownym i superarbitrowi, członkom parlamentu austryackiego i węgierskiego, dziennikom polskim, niemieckim i węgierskim.

Osobno uproszono hr. Władysława Zamyskiego, ażeby w razie jakiegokolwiek nowego gwałtu ze strony bs. Hohenlohego nad Morskiem Okiem, lub pojawienia się żandarmeryi węgierskiej, zawiadomił najrychlej o tem prezydyum komisyi, celem należytej reakcyi za pomocą prasy, Koła polskiego i parlamentu.

P. Stasiak, delegat „Gazety Narodowej“, wyraził życzenie, aby memoryał w formie broszury był jak najbardziej rozpowszechniany.

Na wniosek dra Bednarskiego uchwalono poinformować się, czy p. Czołowski zbadał już księgi dyecezyi krakowskiej odnośne do sprawy Morskiego Oka.

Do podkomisyi dziennikarskiej zostali wybrani pp. dr Antoni Beaupré, Michał Chyliński, Kazim. Ehrenberg, Wilhelm Feldman, Józef Hopcas, Michał Konopiński, Ludwik Stasiak, dr Szaflarski. Wreszcie odczytano list dra Stanisława Eljasza-Radzikowskiego, poruszający kilka myśli, które już zostały uwzględnione, oraz usprawiedliwienia p. Michała Chylińskiego i posła prof. dra Wł. L. Jaworskiego, że na posiedzenie komisyi z powodu wyjazdu przybyć nie mogą.

W końcu adwokat dr Koy zawiadomił zebranie, że pani Maniecka wniosła skargę do sądu w Nowym Targu o zniesienie współwłasności parceli na spornem terytoryum nad Morskiem Okiem i sprzedaż ich w drodze licytacyi. Dzisiaj właśnie odbyła się w tej sprawie na miejscu komisya sądowa. Jeżeli komisya orzekła, że się parcele dadzą fizycznie podzielić, to sąd nie dopuści do sprzedaży licytacyjnej, do której mogliby stanąć niepożądani konkurenci. Jeżeliby zapadła przeciwna uchwała, to niebezpieczeństwo należałoby zażegnać inną drogą. Pod względem zasadniczym ma pewne znaczenie, że sprawę rozstrzyga nasz sąd.

Komisya uchwaliła przekazać tę sprawę prezydyum do zbadania i przedłożenia na następnem posiedzeniu. Na tem przewodniczący zamknął posiedzenie.

Kronika.

Kraków, 29 października.

Pomnik dla Michała Bałuckiego. Z Koła artystyczno-literackiego w Krakowie otrzymujemy następującą odezwę: „Koło artystyczno-literackie w Krakowie, pragnąc uczcić pamięć swego prezesa wybitnego i tyle zasłużonego literaturze polskiej pisarza powzięło myśl wzniesienia mu popiersia w foyer teatru miejskiego. Pragnąc zamiar swój, odpowiadający intencyom całego społeczeństwa polskiego, w jaknajkrótszym czasie urzeczywistnić, Koło artystyczno-literackie odwołuje się niniejszem do ogółu wielbicieli talentu zasług zmarłego z wezwaniem o przyczynienie się składką pieniężną do zebrania potrzebnego na cel powyższy funduszu.

Składki przyjmuje Koło artystyczno-literackie w Krakowie oraz redakcye pism polskich.

Wszystkie pisma polskie uprasza się o powtórzenie niniejszej odezwy.

Nabożeństwo żałobne. Towarzystwo opieki weteranów wojsk polskich z r. 1830 i 1831 zaprasza na nabożeństwo żałobne (w kościele ks. kapucynów we środę, dnia 30 b. m. o godz. 10 rano) za duszę ś. p. Kaliksta Horocha, prezesa i założyciela towarzystwa.

Fontanna na plantacyach krakowskich. Komisya plantacyjna Rady miasta odbyła wczoraj wieczorem swe posiedzenie pod przewodnictwem p. prezydenta p. Friedleina, na którem uchwalono wykonać wodotrysk na plantacyach pomiędzy ulicą Sławkowską i rondlem bramy Floryańskiej, kosztem około 13.000 koron, według projektu p. Maleckiego, inspektora ogrodów miejskich. Basen będzie miał 25 metrów długości, a 12 szerokości.

„Kółko filologiczne“. Walne zgromadzenie „Kółka filologicznego uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego“ na posiedzeniu z dnia 27 b. m. wybrało na rok szkolny 1901/2 prezesem p. Janu Kowalikowskiego, wiceprezesem p. Wojciecha Krajewskiego, sekretarzem p. Władysława Ludwika Podobińskiego.

Z teatru. Jutro (w środę) odbędzie się generalna próba z „Dziadów“ Mickiewicza z całym aparatem kostyumowym i dekoracyjnym. Całe widowisko składać się będzie z siedmiu odsłon, a mianowicie: I. Cmentarz wiejski na Litwie. II. Opustoszała kaplica cmentarna. III. Izba na plebanii. IV. Cela klasztorna zamieniona na więzienie stanu. V. Sypialnia senatora. VI. Sala przedpokojowa w mieszkaniu senatora. VII. Cmentarz wiejski na Litwie. Na próbę generalną osoby postronne wstępu nie mają. Kasa zamawiań ukończyła już sprzedaż na na pierwsze czwartkowe przedstawienie „Dziadów“, rozpoczęła sprzedaż na przedstawienie drugie, piątkowe.

Sekcya dla przemysłu domowego, istniejąca w łonie „Czytelni dla kobiet“ od r. 1898, spełniła, w ciągu krótkiego czasu istnienia, swoje zadanie ze znacznym skutkiem. Prowadzone przez dwa lata kursy prywatne dla kobiet wydały dobry rezultat. Wystawa prac kobiet, urządzona w r. 1899, powiodła się bardzo dobrze. Zachęcona temi rezultatami zamierza sekcya przeistoczyć się w stowarzyszenie, którego cele będą następujące:

Staranie się o zakładanie szkółek zawodowych prywatnych, subwencyonowanych przez krajową komisyę przemysłową w tych miejscowościach, gdzie przemysł rodzimy istnieje. Szkołom, istniejącym już w kraju, nadawanie kierunku, opartego na motywach krajowych, przez kreowanie inspektoratu z łona Towarzystwa przemysłu artystycznego w Krakowie. Staranie się o urządzenie wystaw i odczytów (wystawy stałe i wędrowne). Upatrywanie miejsc zbytu, organizowanie biur pośrednictwa, staranie się o szerzenie reklamy, agitowanie w celu zastąpienia towarów zagranicznych wyrobami krajowemi. Ogłaszanie konkursów na najlepsze wyroby danej gałęzi. Przystosowywanie wyrobów i motywów krajowych do ubrań i strojów kobiecych. Staranie się o organizowanie stowarzyszeń zarobkowych w miejscach, gdzie są kółka zawodowe, by zapobiedz zmonopolizowania danego przemysłu.

W tym celu od czerwca b. r. odbyła sekcya kilka posiedzeń przygotowawczych i wzięła udział w I zjeździe przemysłowców polskich, delegując jednego z członków do wygłoszenia odczytu: „O potrzebie rozwoju i popierania przemysłu domowego krajowego“. Na ostatniem posiedzeniu odbytem dnia 23 b. m. postanowiono:

Ograniczyć działalność swą przeważnie do spraw czysto przemysłowych (drobnego, domowego, ludowego w kraju przemysłu), a artystyczną tegoż stronę pozostawić Tow. Sztuki stosowanej, świeżo powstałemu w Krakowie, w skład, którego jako 1 członek wstępuje sekcya.

Wygotować w jak najkrótszym czasie kwestyonaryusz w sprawie istniejących w kraju naszym gałęzi przemysłu domowego i zwołać ankietę, któraby rzecz tę dokładnie rozpatrzyła i zużytkowała; urządzić na Boże Narodzenie gwiazdkowy bazar wyrobów przemysłu domowego ze sprzedażą tychże, a polecić zarządowi sekcyi zająć się urządzeniem w porze letnich miesięcy wielkiej wystawy wędrownej; przy wystawach takich urządzić odczyty, objaśniające zadania i doniosłość pracy sekcyi; zwoływać wiece w celach agitacyjnych i informujących ogół; wreszcie sekcya ukonstytuowała się, wybierając do wydziału 14 osób (9 pań, 5 panów).

W celu wywołania jak największego poparcia działalności sekcyi, postanowiono, aby członkowie jej płacili wkładki roczne w kwocie 1 kor., a to na ręce p. Jadwigi Sędzimirowej, ul. Siemiradzkiego l. 23, lub w Czytelni dla kobiet ul. Floryańska 32, I piętro. Najbliższe posiedzenie odbędzie się w środę 30 bm. o godz. 5 po południu.

Szpital Bonifratrów w Krakowie. W szpitalu tym leczono od d. 1 lipca do 1 października b. r. 220 chorych, z których opuściło już szpital 165, umarło 11, a 44 pozostało w dalszem leczeniu. — W ambulatoryum tego szpitala w czasie tym udzielono bezpłatnej porady i pomocy lekarskiej 4.576 osobom. — Z tych 1.533 były z Krakowa, 1.540 z Podgórza, a 1.503 z okolicy.

Podając liczby te do publicznej wiadomości, składam niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie za następujące datki na dokończenie budowy szpitala jubileuszowego im. ces. Franciszka Józefa: drowi Julianowi Dunajewskiemu koron 20, przez OO. Jezuitów na Wesołej 39·10, ks. Pankowi z Cieszyna 20, ks. N, N. 20, Stowarzyszeniu kandydatów notaryalnych w Krakowie 20, p. Tom. Wrzoskowi w Krakowie 2, p. Janowi Kępińskiemu z Krzeszowic 40, p. Józefowi Kremerowi, mecenasowi w Chrzanowie 30, p. Teofilowi Rudskiemu z Podola 200, p. Matyldzie Witgen 200 koron.

Przy tej sposobności zwracam się z prośbą do ofiarności krakowskiego obywatelstwa o gorliwsze popieranie moich usiłowań, aby szpital ten jaknajrychlej ukończony być mógł i do użytku publicznego oddany. Gmach stoi pod dachem już od trzech lat, a urządzenie wewnętrzne, któreby uskutecznić się dało za mniej więcej 40.000 złr., nie może być podjęte dla braku potrzebnych funduszów. Ze starego szpitala, jak widać z powyżej przytoczonych liczb, korzysta liczna ludność krakowska, znajdując w nim poradę, pomoc i opiekę lekarską, ale szpital ten nie ma odpowiedniego również urządzenia i zachodzi potrzeba spiesznego ukończenia nowego szpitala.

W przypuszczeniu, że dotychczasowy brak gorliwości w popieraniu tej sprawy wynikał raczej z nieświadomości stanu rzeczy, aniżeli z braku dobrej woli ośmielam się zwrócić na sprawę tę uwagę z okazyi nadchodzącego dnia zadusznego upraszam o składanie w dniu tym choćby skromnych datków na szpital nasz. *Fr. Lätus Bernatek,* przeor Bonifratów.

O karty z widokami. Dzisiaj przed sądem orzekającym toczyła się rozprawa karna przeciw p. Waleryanowi Chrzanowskiemu, właścicielowi firmy A. Rose w Poznaniu o bezprawne reprodukowanie na kartach korespondencyjnych ilustracyj Juliusza Kossaka do dzieł Sienkiewicza. Ilustracye takie do powieści „Ogniem i mieczem“, „Potop“ i „Pan Wołodyjowski“ w roku 1896 ś. p. J. Kossak odstąpił fotograficznej firmie p. Trzemeskiego we Lwowie, ta znów prawa swe odstąpiła wydawcy różnych publikacyj, p. Konstantemu Woźniakowi w Krakowie. To też gdy Kraków i całą Galicya formalnie zalane zostały kartami korespondencyjnemi z ilustracyami Kossaka, pochodzącemi z nakładczej firmy W. Chrzanowskiego w Poznaniu, p. Woźniak przez zastępcę swego, dra Himmelblaua, wniósł skargę na p. Chrzanowskiego o naruszenie prawa autorskiego. Oskarżonego zastępował adwokat dr Koy, który wykazywał niekompetencyę sądu krakowskiego, gdyż rzekome przestępstwo spełnionem zostało za granicami państwa austryackiego, w końcu żądał oddalenia skargi p. Woźniaka, który jako odszkodowania żąda kwoty 6.000 koron. Rozprawie przewodniczył radca sądu krajowego p. Katyński, jako rzeczoznawcy czy i o ile karty p. Chrzanowskiego są reprodukcyą dzieł Kossaka zasiadali artyści-malarze pp. Stachiewicz i Wyczółkowski.

Przed zapadnięciem jednak wyroku strony pogodziły się w ten sposób, że p. Chrzanowski tytułem odszkodowania wypłaci p. Woźniakowi 1.000 marek i odda mu resztę nakładu spornych tych kart Sienkiewiczowsko-Kossakowskich.

Sprawcy kradzieży w cukierni p. Leonarda Malika byli dzisiaj sądzeni przez orzekający trybunał karny. 16-letni chłopak Antoni G., jako główny inicyator kradzieży, skazany został na 3 miesiące więzienia — drugi, Leopold M., 14 lat liczący wyrostek, otrzymał 6 tygodni aresztu zwykłego.

Egzamin z rachunkowości państwowej i ogólnej w namiestnictwie złożyli pp. August Miczka, podoficer rachunkowy 2 p. artyleryi i Adam Rzepecki z Krakowa.

Uroczyste otwarcie teatru ludowego „miłośników sceny“ we Lwowie odbędzie się w niedzielę dnia 3 listopada b. r. O godz. 12 w południe poświęcenie, podczas którego śpiewać będzie chór akademicki. Na poświęcenie wydział Towarzystwa rozesłał zaproszenia do wszystkich redakcyj, Towarzystw i wybitniejszych osób tak w miejscu, jak i na prowincyi.

Wieczorem inauguracyjne przedstawienie: „Ofiary z r. 1861“ (U wyłomu), sztuka w 4 aktach hr. L. Starzeńskiego.

Przedstawienie poprzedzi odczyt o znaczeniu teatru ludowego wygłoszony przez jednego z lwowskich literatów i wiersz okolicznościowy St. Rossowskiego.

Konkurs. Wydział centralny Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina“ ogłasza konkurs celem rozdzielenia zapomóg z funduszu stypendyjnego na cele naukowe dla dzieci członków rzeczywistych, tudzież dla pozostałych sierot po zmarłych członkach. Uczniowie rękodzieł, przemysłu i handlu mają pierwszeństwo przed innymi. Podania należycie uzasadnione, bez stempla, wnosić należy tylko za pośrednictwem właściwego oddziału do wydziału centralnego we Lwowie do dnia 30 listopada b. r. Później wniesione podania nie będą uwzględnione.

W Muszynie poświęcono onegdaj kamień węgielny pod budowę gmachu na sąd i urząd podatkowy.

Z przemyskiej Rady miejskiej. Jak wiadomo, burmistrz, dr Dworski, po 20-letniem urzędowaniu, zrezygnował ze swego stanowiska. Rada miejska rezygnacyę przyjęła i wyraziła drowi Dworskiemu serdeczne podziękowanie za 20-letnie trudy; ustępującemu burmistrzowi wyznaczono 3.600 koron dożywotniej pensyi honorowej.

Nowa polska szkoła. Piszą nam z Białej:

Czyniąc zadość koniecznej potrzebie ludności polskiej w Lipniku i w Leszczynach, Towarzystwo „Szkoły ludowej“ postanowiło za inicyatywą dra Bogdanika z Białej, znanego patryoty, wybudować dwuklasową szkołę ludową w Leszczynach, jako filię szkoły polskiej w Białej. Jakoż na zakupionym w Leszczynach gruncie będzie już w przyszłym roku postawiony, odpowiadający wszelkim nowoczesnym wymaganiom budynek szkolny, według planów p. Eustachego Śmiałowskiego, architekta z Krakowa.

Ponieważ jednak już w bieżącym roku rodzice dziatwy szkolnej w Leszczynach usilnie prosili o o jak najrychlejsze otwarcie polskiej szkoły, przeto Towarzystwo „Szkoły ludowej“ już teraz postanowiło otworzyć szkołę w wynajętym odpowiednio przebudowanym i urządzonym budynku. Kierownictwo tej szkoły powierzono zostało p. Aleksandrowi Smidowiczowi, nauczycielowi szkoły polskiej w Białej.

Dnia 24 b. m. po południu dokonał ks. dziekan Markuzel, proboszcz Lipnika, w obecności pp. Bogdanika, Liweri, Giattmannowej, Hoffmannowej, Bahrowej, wobec grona nauczycielskiego szkoły polskiej w Białej, wybitniejszych gospodarzy i dziatwy szkolnej poświęcenia tymczasowego budynku szkoły polskiej w Leszczynach.

Po poświęceniu dr Bogdanik skreślił w wymownych słowach usilne starania i trudy, podjęte przez Towarzystwo „Szkoły ludowej“ celem założenia polskiej szkoły w Leszczynach. Mowa p. dra Bogdanika zrobiła na obecnych wielkie wrażenie. Zabrał potem głos p. Mieczysław Mildner, dyrektor szkoły polskiej w Białej, i w pięknej przemowie skreślił wzniosłe zadanie szkół polskich na kresach, jako warowni ducha narodowego i mowy polskiej. Poczem p. Mildner wzniósł okrzyk na cześć zarządu głównego Towarzystwa „Szkoły ludowej“, prezesa prof. Bandrowskiego i dra Bogdanika, jako inicyatora szkoły. Okrzyk ten zgromadzenia z zapałem powtórzyli.

Po p. Aleksandrze Smidowiczu, który jako nowo mianowany kierownik szkoły dziękował za położone w nim zaufanie, przemówił p. Frydel, gospodarz gminy, który w imieniu rodziców dziatwy szkolnej rzewnemi słowy podziękował za założenie szkoły.

Mieszkańcy gminy i obecni na poświęceniu wysłali równocześnie telegram do zarządu głównego „Szkoły ludowej“ w Krakowie z wyrazami wdzięczności za otwarcie polskiej szkoły w Leszczynach.

Uroczystość polskiej młodzieży w Wiedniu. (Wiedeń, 28 października.) Wczoraj wieczór odbyła się przy Magdalenenstrasse VI w lokalu akademickiego stowarzyszenia „Ogniska“ piękna uroczystość inauguracyi nowego roku szkolnego. Z zaproszonych posłów polskich przybył dr Petelenz. Prezes stowarzyszenia, słuchacz politechniki, p. Biliński w podniosłych słowach zachęcał kolegów do usilnej pracy zawodowej i wskazywał na potrzebę kształcenia się młodzieży polskiej w duchu obywatelskim i narodowym. Nastąpił szereg produkcyj wokalnych i muzycznych, deklamacye i t. p., wykonanych wyłącznie przez młodzież polską, kształcącą się w Wiedniu. Na końcu poseł Petelenz podziękował młodzieży, skupiającej się w „Ognisku“ za przesłane mu życzenia z powodu jego wyboru na posła, zachęcał młodzież do korzystania zarówno ze źródeł naukowych, jak ze stosunków, jakie w Wiedniu zastaje, aby później w ten sposób zdobytą wśród obcych wiedzę, zużytkować mogła w kraju.

Cała uroczystość pozostawiła bardzo miłe u obecnych wspomnienie.

Przy tej sposobności nadmieniam, że „Ognisko“ liczy 120 członków. Byłoby do życzenia, aby w większej liczbie zapisywano się na złonków wspierających tego pożytecznego i narodowego stowarzyszenia.

Z poznańskiej komisyi kolonizacyjnej. Wedle informacyi „Nat. Ztg“, otrzymał prezes komisyi kolonizacyjnej, p. Wittenburg, z powodu słabego zdrowia kilkomiesięczny urlop, z którego prawdopodobnie już nie powróci na swoje dotychczasowe stanowisko.

Kandydatów na to lukratywne stanowisko znajdzie się pewno w danym razie mało, a nie zabraknie z pewnością takich, którzy posiadają „własność ziemską“ mocno zachwianą i znają stosunki rolnicze w tamtej dzielnicy.

Trudne do uwierzenia, a jednak prawdziwe, skoro o tem donosi pismo urzędowe. Bydgoski dziennik urzędowy ogłasza w nr. 40 pod § 92, że królewska rejencya pozwoliła ośmioletniemu chłopcu Rybakiewiczowi i jego czteroletniej siostrzyczce na

ich wniosek, poparty przez opiekuna i sąd opiekuńczy, zmienić nazwisko Rybakiewicz na Becker! Może już niemowlęta w powijakach zaczną teraz stawiać wnioski o zmianę polskiego nazwiska na niemieckie!

Ochrona szarotki. Cesarz udzielił sankcyi uchwalonej przez sejm Austryi Niższej ustawie o ochronie szarotki (Gnaphalium Leontopodium).

Dwa dziwne pożary powstały w Wiedniu. W handlu żywych zwierząt Gwidona Tindeisa powstał wczoraj rano pożar, który przyprawił o śmierć mówiące papugi, węże, małpy, koty angorskie i t. p. Ocalało tylko troje zwierząt, dwie wiewiórki i jamnik. Szkoda wynosi około 6000 koron. W kilka godzin później wybuchł pożar w składzie owoców Sterna i zniszczył około 1000 koszy rozmaitych owoców, wartości około 50.000 K.

Karlweis. Karol Weiss, znany niemiecki autor komedyj i krotochwil, pisanych pod pseudonimem C. Karlweis, zmarł w Wiedniu, licząc 51 lat życia. Zmarły był starszym inspektorem w generalnej dyrekcyi kolei południowej, a przez pewien czas pełnił także służbę jako urzędnik byłej kolei Karola Ludwika, obecnie państwowej.

Hr. Paweł Szechenyi, były węgierski minister handlu i rolnictwa w gabinecie Tiszy, umarł wczoraj w Budapeszcie. Hr. Szechenyi zachorował przed kilku dniami na chorobę jelit i musiał się poddać operacyi. Wykonał ją profesor Herczel, ale stwierdził już podczas operacyi, że nastąpiło zakażenie krwi, wiodące do nieuchronnej śmierci.

Pogrzeb ks. Joachima Murata, teścia ministra spraw zagranicznych, odbył się wczoraj w Paryżu przy uczestnictwie wybitnych osobistości z obozu bonapartystów. W orszaku pogrzebowym znajdowali się: brat i syn zmarłego, tudzież zięć hr. Gołuchowski. Kilku posłów i ambasadorów złożyło hr. Gołuchowskiemu kondolencye w kościele.

Mianowania. Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował rewidenta rachunkowego Władysława Nowickiego radcą rachunkowym w oddziale rachunkowym namiestnictwa we Lwowie.

Minister wyznań i oświaty zamianował profesora w seminaryum nauczycielskiem męskiem w Tarnopolu Wł. Satkego i emerytowanego urzędnika kolejowego w Przemyślu Karola Trattniga korespondentami zakładu centralnego dla meteorologii i magnetyzmu ziemnego.

Ministerstwo handlu zamianowało prowizorycznymi adjunktami budownictwa dla technicznej służby w dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie oficyała pocztowego i ukończonego technika, Kazimierza Dutczyńskiego, elewa budownictwa, Onufrego Gudza i ukończonego technika Juliana Władysława Gotwickiego.

Uniwersytet ludowy im. A Mickiewicza.

Środa 30 b. m.: Dr Władysław Kozłowski: „Typ duchowy średnich wieków".

Czwartek 31 b. m.: Dr Golińska-Daszyńska: „Idee społeczne w XIX wieku".

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę 30 października z powodu generalnej próby „Dziadów" teatr zamknięty.

We czwartek 31 października: „Dziady", poemat dramatyczny w 7 odsłonach A. Mickiewicza.

W piątek 1 listopada o godzinie 3 po południu: „Młynarz i jego córka" (popularne); wieczór o godz. 7 „Dziady".

W sobotę 2 listopada: „Dziady".

W niedzielę 3 listopada o godzinie 3 po południu: „Pan Geldhab"; wieczór: „Dziady".

Z kalendarza. We środę 30 października: Marcelego pap. i Eutropii m.; we czwartek 31 października: Wolfganga b. i Lucylli; w piątek 1 listopada: Wszystkich Świętych.

Wschód słońca 29 października o godzinie 6 min. 29, zachód o godzinie 4 minut 20; długość dnia godzin 9 minut 51.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 28 października pogodnie — termometr doszedł od 2·6 do 10·8 C.

Barometr powoli opada.

Dnia 29 października o godzinie 7 rano stan barometru 748·0 mm, termometru 0·0 C.

Wiatr północno-zachodni.

Z sali sądowej.

(Agenci emigracyjni przed sądem).

Lwów, 28 października.

Po polsku, po niemiecku, po włosku i po rusku toczy się rozprawa. Tłomacz p. Skirmunt ma dużo do roboty.

Gdy pierwszą odpowiedź oskarżonego Nodariego przetłomaczył na język polski, zażądał dr Luzzatti, aby pytania i odpowiedzi ze względu na niego tłomaczono na język niemiecki. P. Skirmunt sprzeciwił się temu, gdyż nie dość wprawnie włada tym językiem i dopiero na nalegania przewodniczącego zgodził się na to. — Mimo to jednak trudności nie zdołano całkiem usunąć. Pokazało się bowiem w ciągu przesłuchów, że p. Skirmunt sprecyzowane mu po niemiecku pytania albo nie dość jasno wytłomaczył oskarżonemu, albo potem odpowiedź jego nie dość dokładnie precyzował w języku niemieckim. — Z tego powodu obrońcy co chwilę musieli przerywać indagacyę, przewodniczący z konieczności musiał się zgodzić na interwencyę i pomoc dra Luzzattego.

Z tak przerywanych wyjaśnieniami i uzupełnianych zeznań, wygłoszonych przez oskarżonego po włosku, z wielkim nakładem południowego temperamentu i z towarzyszeniem szybkich ruchów rąk, palców i całej figury, oraz nadzwyczajnie ożywionej gry mimicznej, dowiedziano się więc, że Nodari nie operował w Austryi, lecz we Włoszech, że z Austryi przychodziły transporty emigrantów, ale on ich odbierał z ramienia agencyi włoskiej.

Drugi oskarżony Sidelnik zeznaje zrazu po niemiecku, potem po polsku. Na zapytanie, czy Nodariowie mieli jakie zyski z tego bezpłatnego przewożenia emigrantów, odpowiada oskarżony, że rząd brazylijski zrobił umowę ze „Societa Ligoriana" o dostarczenie miliona emigrantów, mniej więcej po 150.000 rocznie. Agencya Nodarich miała oprócz zwrotu kosztów przewozu, także wynagrodzenie kilku lir od głowy.

Przew.: A więc Nodariowie nie działali z pobudek filantropijnych?

Osk.: Nie, to nie była żadna filantropia, lecz interes.

Po południu o godzinie 4 w dalszym ciągu toczyła się rozprawa. Odczytywano rozmaite listy, pisane do niego przez niejakiego Pansciera z Udiny, konkurenta Nodariego. W liście tym zachęca Pansciero Sidelnika „do roboty w Galicyi, która może grubo się opłacić". Z listu tego okazuje się także, że Sidelnik, odszedłszy od Nodarich, zadenuncyował ich przed policyą w Udine, iż pobierają od emigrantów zupełnie bezprawnie rozmaite taksy.

Sidelnik tłómaczy się, że zadenuncyował Nodarich dlatego, gdyż żal mu było wyzyskiwanych chłopów, wysyłanych na niechybną zgubę do stanu San Paolo w Brazylii.

Następnie przesłuchiwano świadka Szczerbana, byłego agenta emigracyjnego, i jak sam twierdzi, „korespondenta pism ruskich i polskich". Przy tem przesłuchaniu rozprawa przybrała charakter jeszcze więcej międzynarodowy, bo Szczerban przysięgę złożył po rusku, a zeznawał po niemiecku, przeplatając swoje zeznania zdaniami polskiemi i ruskiemi. Oto próbka jego języka: „Proszę wysokoho trybunału, wenn die Leute, panie, zu mir gekommen sind, haben bei sich gehabt, panie, pismo od notarioho".

Przewodniczący: „Ałe wy, pane Szczerban, ne rozumijete mene. Ich frage Sie jetzt, wer hat die Liste der Emigranten geschrieben?"

Świadek Szczerban: „Ich, panie prezydencie, ja rozumiju. Das hat, panie pobrodzieju, ein gewisser Katzenberger geschrieben".

Odczytano dalej listy, pisane do Sidelnika i przez Sidelnika do innych osób. — Niezmiernie charakterystycznym był list otwarty, ogłoszony w jednem z pism w Udine, w którym Sidelnik w sposób patetyczny zrywa z Nodarimi dlatego, iż nie chcieli iść drogą prawa.

Wielką wesołość wywołuje odczytywanie odezw, zachęcających do emigracyi. Kłopot natomiast sprawia odczytywanie zeznań świadków słoweńskich, bo języka słoweńskiego nikt na sali nie rozumie.

Dalej odczytano list agenta Workiewicza, pisany z Kurytyby do Sidelnika, w którym Workiewicz z całym cynizmem pisze o szatańskim planie rozwinięcia gorączkowej emigracyi w Galicyi, przy pomocy prasy polskiej w Brazylii.

Lwów, 29 października.

Dalszy ciąg procesu Nodariego odbywał się dzisiaj w wielkiej sali. Odczytywano mnóstwo aktów, dokumentów i pism, tak pogmatwanych, że się w nich zoryentować trudno.

Niewiadomo, dlaczego przesłuchiwano ex-emigranta Kilkę, który wprawdzie był w Ameryce, ale w Pensylwanii, nie w Brazylii, i wysłany nie przez Nodarich, ale przez Misslera.

Adwokat dr Luzzatti przedstawił kilka dokumentów na dowód, że austryackie władze graniczne szły na rękę Nodarim. W celu stwierdzenia tego żądał wezwania na świadków komisarzy z Udine Doccaniego i Tertola.

Dr Solański przychyla się do tego wniosku, gdyż ustawa emigracyjna z r. 1897 nic nie mówi o tem, czy pozwolenie na wywóz emigrantów ma być udzielone pisemnie, czy ustnie. Mowca zażądał wezwania na świadków prof. dra Siemiradzkiego, prof. dra Zubera i prof. Oleśkowa, którzy znają dokładnie stosunki brazylijskie, celem stwierdzenia, że istotnie rząd brazylijski obiecywał emigrantom wielkie korzyści.

Trybunał przychylił się do tych wniosków i postanowił wezwać też wspomnianych komisarzy z Udine telegraficznie.

Cyfra zapowiadanych zrazu 800 świadków stopniała do 8. Jeden z nich, chłop z husiatyńskiego, który był w Brazylii i powrócił stamtąd straciwszy cały majątek, bardzo się użalał na tamtejsze stosunki i na wikt na okrętach kompanii Nodarich. Do wyjazdu zachęciło go czytanie prospektów i opisów, pozostawionych we wsi przez innych, dawniejszych wychodźców.

Proces Regera i tow.

Lwów, 29 października. W procesie Regera i towarzyszy przemawiał dzisiaj prokurator Niewiadomski przez cały ranek do godz. 2 a mimo to z 22 punktów omówił dopiero 7. Jutro rozprawa odbywać się ma rano i po południu.

Od Administracyi.

Inseraty w naszym dzienniku objęła administracya „N. Reformy"

we własny zarząd.

Uprasza się przeto strony interesowane, aby, w sprawach inseratowych, **nie zwracały się nadal do p. Jana Strycharskiego,** który w tych sprawach żadnej nie ma ingerencyi, lecz odnosiły się **wprost do administracyi „Nowej Reformy",** ulica Jagiellońska, L. 10.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 29 października. Wczoraj po południu stwierdzono wreszcie, iż ofiarą paniki w tramwaju konnym padła onegdaj żona kupca Helena Kreisel, zamieszkała przy ulicy Sykstuskiej, pod L. 2.

Odprowadzała ona męża swego na kolej i wracała do domu tramwajem, z którego w przerażeniu wyskoczyła. Sąsiedzi wiedząc, że tylko mąż miał odjechać ze Lwowa, nie troszczyli się zrazu o nią, ale dowiedziawszy się, że nie wróciła wcale do domu, udali się wczoraj do zakładu medycyny sądowej, gdzie zwłoki rozpoznano.

Wielką sensacyę wywołała wśród ludności żydowskiej sprawa pewnej panny młodej, która w samym dniu ślubu umarła. Do prokuratoryi wpłynęło nawet doniesienie, że otruła się tajnymi środkami, dawanymi jej przez pewną akuszerkę celem zatarcia pewnych, nie miłych wobec zamierzonego małżeństwa śladów. Zwłoki zmarłej — niejakiej Rózi Weissberg — wydobyto z grobu dla sekcyi leka rsko-sądowej, widocznie pogłoski okazały się niebardzo zmyślonemi, skoro następstwem było polecenie aresztowania akuszerki Sicherowej. Sicherowa dowiedziawszy się o śledztwie, uciekła ze Lwowa.

Z Gródka donoszą, że wczoraj wybuchł tam w południe pożar, który groził całemu miastu, udało się jednak ogień zlokalizować.

Lwów, 29-go października. Socyaliści tutejsi odbyli poufne posiedzenie, na którem omawiali program partyjny i na ogólny austryacki wiec socyalno-demokratyczny do Wiednia postanowili wysłać p. Hudeca.

Jutro nowemu marszałkowi przedstawi się oficyalnie Rada m. Lwowa.

Lwów, 29 października. Parlamentarny korespondent „Słowa Polskiego" (R) pisze, że może bez naruszenia uchwalonej poufności dla obrad na posiedzeniu, na którem rozstrząsano sprawę podatku kolejowego donieść, iż podnoszono w dyskusyi zupełny brak planu finansowego w administracyi państwowej.

Pogrzeb ś. p. Zajączkowskiego odbył się dziś o godzinie 4 po południu, Kondukt prowadził ks. Rolny. Połączone chóry „Lutni" i „Echa" odśpiewały „Beati mortui", poczem przed domem przemówił wiceprezes Tow. dziennikarzy p. Skrzyński. Nad grobem przemawiali poseł dr T. Rutowski i wiceprezes Koła literackiego Tadeusz Rybkowski. W pogrzebie wzięło udział kilka tysięcy ludzi, między innymi namiestnik i marszałek. Wieńców było bardzo wiele.

Budapeszt, 29 października. Dzisiaj o godzinie 9-tej rano przybył do Budapesztu wielki książę Michał Mikołajewicz. Na dworcu powitał go cesarz Franciszek Józef i odwiózł rosyjskiego gościa do hotelu Bristol, gdzie wielki książę zamieszkał. Cesarz zabawił u wielkiego księcia pół godziny. W odpowiedzi wielki książę Mikołaj rewizytował cesarza na zamku, rezydencyi cesarskiej w Budapeszcie.

Frankfurt, 29 października. Z Konstantynopola donosi „Frankfurter Zeitung": Ambasador rosyjski Zinowiew po zasięgnięciu informacyj u hr. Lambsdorffa oświadczył Porcie, że Rosya w sporze pomiędzy Turcyą a Francyą musi odmówić wszelkiej interwencyi. Rosya radzi Porcie, ażeby okazała pojednawcze usposobienie, gdyż w przeciwnym razie muszą nastąpić donośne skutki.

Londyn, 29 października. Zapowiedziana rada ministrów odbyła się wczoraj popołudniu.

Londyn, 29 października. Z odszkodowania angielskiego wypada na Austro-Węgry 15.000 funtów szterlingów.

Deputacya krakowska w Wiedniu.

Wiedeń, 29 października. Deputacya miasta Krakowa złożona z pp. Dra Lea i Beringera a pod wodzą posłów Rottera, Wodzickiego i Petelenza była dziś u prezydenta ministrów Koerbera.

Rotter i Wodzicki przedstawili sprawę i podnieśli konieczność wyasygnowania znacznej kwoty na potrzeby m. Krakowa. Wskazali przytem na nadmierne obciążenie Krakowa i konieczność zakupienia przez miasto gruntów pofortyfikacyjnych.

Prezydent ministrów dr Koerber nie bardzo łaskawym okazał się dla potrzeb Krakowa. Wskazał na budżetowe trudności, zasłaniał się tem, że i inne miasta z takiemi kwestyami mogłyby się zwrócić do rządu. — Ostatecznie przyrzekł zrobić wszystko, co się tylko da!

Z Rady państwa.

Wiedeń, 29 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej odczytano przedewszystkiem zgłoszone pisma.

Sąd lwowski domaga się wydania posła Breitera.

Olszewski interpeluje o postępowanie starosty podczas wyborów do Sejmu w Brzesku.

Bojko interpeluje o znęcanie się nad żołnierzami.

Bazyli Jaworski interpeluje ministra skarbu w sprawie wdrożenia postępowania skarbowo-karnego przeciwko hr. Andrzejowi Potockiemu o zatajenie dochodu, tudzież w sprawie wytoczenia z tego powodu śledztwa wiceprezydentowi krajowej dyrekcyi skarbu p. Korytowskiemu. Interpelant oświadcza, że dobra hr. Potockiego dają co najmniej 1,045.000 złr. czystego dochodu, gdy tymczasem hr. Potockiemu wymierzono podatek dochodowy w r. 1898 w kwocie 4460 złr. Komisya szacunkowa w Krakowie pod wpływem hr. Potockiego przyjęła jego fasyę z podaniem dochodu w kwocie zaledwie 100.000 złr. Administracya podatków w Krakowie wniosła przeciwko temu rekurs, skutkiem czego całą sprawę odesłano z powrotem do komisyi szacunkowej w Krakowie, celem wydania orzeczenia.

Komisya szacunkowa postawiła wniosek o podwyższenie podatku dochodowego z 4460 złr. na 20.900 złr. Komisya reklamacyjna we Lwowie zredukowała ten podatek na 10.900 złr. Pierwotnie chciała ta komisya oszacować podlegający opodatkowaniu dochód Potockiego na 1 milion, od czego wypadłby podatek w kwocie około 50.000 złr., ale Korytowski spowodował wspomnianą redukcyę wymierzonego podatku.

Prezydent ministrów Koerber odpowiada na interpelacyę Kinka i tow. w sprawie robót państwowych. Minister zaznacza, że poczynione już zamówienia robót na r. 1901 wynoszą okrągło 41½ miliona koron, a dalsze zamówienia, które poczynione będą jeszcze w roku bieżącym i następnym, wyniosą 87 milionów; razem więc na r. 1901 i r. 1902 zamówione przez rząd roboty dosięgną sumy okrągło 129 milionów koron. Do odpowiedzi swej dołącza warunek, aby szybko i na czas budżet został uchwalony.

Daszyński zgłasza interpelacyę z powodu postępowania władz państwowych przy tegorocznych wyborach sejmowych w Krakowie.

Izba przechodzi następnie do porządku dziennego t. j. do pierwszego czytania budżetu.

Pogacznik (contra) podnosi, że południowi Słowianie nie mogą mieć zaufania do obcego rządu i to ani pod względem narodowym, ani ekonomicznym, ani politycznym. Rząd dra Koerbera nie jest neutralnym. Tego wcale nie widać. Omawiając szczegółowo stosunki w Styryi, dochodzi mowca do rezultatu, że tam rząd popiera Niemców. Na wybrzeżu popiera rząd znowu Włochów, w Styryi i Karyntyi jest więc niemieckim a na wybrzeżu i w Istryi włoskim. To jest rząd stronniczy, któremu południowi Słowianie odmówić muszą zaufania.

Lupu (Rumun) przemawia za budżetem i wygłasza mowę w duchu programu rządowego, mianowicie w duchu ostatniej deklaracyi dra Koerbera. Podnosi, że narodowe sprawy powinny zejść na drugi plan i ustąpić miejsca gospodarczym; dobrobyt monarchii jest zachwiany, a polityczno-narodowościowe zatargi nie mogą doprowadzić do odzyskania dobrobytu. Nędza jest międzynarodowa; głodny Czech skwapliwie chwyci za chleb niemiecki, a głodny Niemiec za chleb czeski; chrześcijanin weźmie chleb żydowski, a żyd chrześcijański. — Lupu omawia stosunki na Bukowinie i wypowiada wielki hymn pochwalny dla niemiecko-centralnego rządu.

Pernerstorfer ostro występuje przeciw prądom szowinistyczno-narodowym. — Są one przyczyną, że parlament nie może zabrać się do pracy, a lud nawiedził niedostatek z tego powodu, że parlament nie spełnił swoich obowiązków. Winni temu i Czesi i Wszechniemcy. Mowca przedstawia historyczny przebieg intryg między stronnictwami szowinistyczno-narodowemi.

Mowca wylicza szereg postulatów, na pierwszem miejscu reformę ustawy prasowej i zaznacza, że klub socyalno-demokratyczny głosować będzie przeciw budżetowi.

Kathrein podnosi, że najszczytniejszem prawem parlamentu jest prawo budżetowania. Przez tak długi czas, z prawa tego parlament nie uczynił użytku. Mowca zastanawia się nad hasłem „Los von Rom", bardzo ostro występuje przeciw temu hasłu i żąda, aby rząd przynajmniej przeszkodził w pracy zagranicznych agitatorów protestanckich w Austryi. Partya katolicka ludowa głosować będzie za budżetem.

Przemawia potem agraryusz czeski Zazworka (contra). Zabiorą jeszcze dziś głos Derschatta imieniem niemieckiego stronnictwa ludowego (pro), Słowieniec Ferjancicz (contra) i czeski feudał Sylva-Tarouca (contra) — poczem posiedzenie będzie zamknięte.

Jutro odbędą się dwa posiedzenia, ranne i wieczorne.

Wiedeń, 29 października. Kramarz został wybrany przewodniczącym komisyi podatkowej w miejsce ś. p. Kaicla, przeciw Mengerowi, który pozostał w mniejszości.

Wiedeń, 29 października. Pogłoska o nastąpić mającem ustąpieniu ministra Rezeka utrzymuje się stale w dziennikach czeskich. Przypuścić więc należy, że nie jest ona bezpodstawna. — Stanowisko Rezeka w gabinecie ma być teraz trudniejsze z tego powodu, że klub czeski żąda pewnych ustępstw, do których obecnie dr Koerber nie jest skłonny, opierając się na swojej deklaracyi, że potrzeby narodowościowe muszą teraz zejść na drugi plan i ustąpić miejsca ekonomicznym.

Popieranie przemysłu.

Wiedeń, 29 października. Wielkie zainteresowanie budzi tutaj odpowiedź ministra handlu na pismo praskiej Izby handlowej. W odpowiedzi tej oświadcza minister handlu, że po porozumieniu z prezesem ministrów wystosował do wszystkich naczelników krajów wezwanie, aby polecili swoim podwładnym władzom baczyć, aby przy wszystkich umówieniach i dostawach uwzględniony był przedewszystkiem przemysł swojski. Równocześnie zwrócono się do Wydziałów krajowych z prośbą, aby w swoim zakresie w tym samym duchu wpływały.

Dzienniki wiedeńskie omawiając ten reskrypt, zastrzegają się już teraz, aby słów „swojski przemysł" nie pojmowano w Galicyi jako galicyjski przemysł!...

Zaręczyny.

Wiedeń, 29 października. „N. W. Tagbatt" donosi, że córka arcyksięcia Fryderyka Marya Krystyna zaręczyła się z księciem Salmem. — Inne dzienniki podają, że zaręczyła się jedna z córek arcyksięcia Ludwika.

Bułgarska mowa tronowa.

Sofia, 29 października. Wczoraj otwartą została sesya Sobranja orędziem książęcem, które przedewszystkiem podniosło usiłowania rządu około poprawy administracyi państwowej. Mowa tronowa przedstawia ekonomiczne i finansowe położenie państwa jako ciągle jeszcze trudne i wyraża nadzieję, że wszystkie stronnictwa przyczynią się do dzieła sanacyi. Stosunki z mocarstwami uważa orędzie za przyjazne, podnosząc zwłaszcza stosunek Bułgaryi do „naszego oswobodziciela: Rosyi".

Czołgosz.

Frankfurt n. M., 29 października. „Frankfurter Ztg" donosi z Nowego Jorku, że czyniono próby z aparatem elektrycznym do stracenia Czołgosza. Dyrektor więzienia nie będzie o Czołgoszu aż do chwili stracenia żadnych udzielać wiadomości. Odzież, listy i reszta własności Czołgosza zostaną spalone, a ciało w grobie zostanie posypane wapnem.

Sprawy Boërów.

Haga, 29 października. Wniosek Boërów o wybranie sądu rozjemczego przyjść ma na porządek dzienny międzynarodowego trybunału rozjemczego w Hadze około połowy listopada.

Paryż, 29 października. Zakupiono tutaj znaczne zapasy dla armii angielskiej w Afryce południowej.

Londyn, 29 października. Komisya dla oszacowania pretensyj o odszkodowanie obcych obywateli w południowej Afryce ukończyła swoje czynności zawarciem ugody z interesowanemi państwami. Anglia wypłaci ogółem 69.550 funtów szterlingów.

Londyn, 29 października. Z Middelburga donosi korespondent „Biura Reutera" pod d. 1 b. m., że pułkownik angielski Gorringe kilku jeńców boërskich, którzy mieli na sobie mundury „khaki" (żółte mundury angielskiego wojska w krajach gorących. P. R.), po samarycznym osądzeniu kazał rozstrzelać.

Londyn, 29. października. „Manchester Gwardya" ogłasza pismo prezydenta republiki Orania, Steyna, jakie tenże w sierpniu b. r. wystosował do Kitschenera z warunkami pokoju. Rząd boerski — pisze prezydent Steyn — ma dowody, że Anglia już od roku 1896 czyniła przygotowania do najścia i zniszczenia niezależności obu republik. My niedobywaliśmy miecza w celu wywołania wojny, ale w obronie swobód. W końcu pismo prezydenta Steyna stwierdza, że położenie Boerów w polu nie jest wcale rozpaczliwe, a pokój zawarty być może po wróceniu zupełnej niezawisłości obu republikom.

Kapstadt, 29 października. Telegram z Klerksdorpu donosi, że angielski oddział, przebiegający od kilku tygodni kraj na południe od Rustenburga, przyprowadził do Klerksdorpu 250 pojmanych Boërów, którzy się ukrywali w rozmaitych miejscach.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 29 października 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
" " srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% " " koronowa	—	—
4% " węgierska złota	—	—
4% " " koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
" kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	178	75
Losy tureckie	90	50
Akcye Anglobanku	262	—
" Unionbanku	513	—
" Bankverein	420	—
" Laenderbanku	393	—
" Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	518	—
" " Południowej	62	—
" " Elbethal	469	—
" " Nordbahn	5540	—
" " Staatsbahn	619	—
" " Alpine	340	—
" Tureckie Tabaczne	278	—
Ruble	253	75

Berlin, 29 października 1901.

Banknoty austryackie	85	40
Krótki Wiedeń	85	20
Banknoty rosyjskie	216	90
Krótka Warszawa	215	95
4½% Listy polskie	97	20
Renta włoska	99	10
Akcye austryackie kredytowe	194	50
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 29 października 1901.

Spirytus gotowy	39	20
Cena nafty	10	25
Pszenica (na jesień)	8	26
Żyto (na jesień)	7	28
Kukurudza	5	50
Owies (na jesień)	7	33

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 29 października 1901 r. godzina 1 w południe

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	—	254	50
Marki niemieckie	116	90	117	50
Franki papierowe	94	75	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	18	97	19	06
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	—	98	—
4% " " "	89	25	90	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	98	75	100	—
4% " " " "	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieck.	93	50	94	50
4% " " " " " " 41-letnie	93	50	94	50
4% " " " " " " 56-letnie	90	40	91	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96	—	97	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	92	25	93	25
4½% " miasta Lwowa	96	75	98	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	—	102	—
4½% " " "	98	25	99	50
4% " kolejowe	91	75	92	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	76	50	78	50

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go października 1901 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA i z Podgórza:

Odjazd	Kierunek
5.15 r. poc. mięsz. 1625 z Krakowa p. Zwierzyn. 5·30 „ „ „ „ ze Zwierzyńca 5.35 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.42 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma połączenie: w Spytkowicach do Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.47 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podgórzu-Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, Nowego Sącza; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach Wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.22 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie do Suchy; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej; w Krasnem do Brodów.
8.28 rano poc. osob. Nr1633 z Krakowa p. Zwierz. 8.46 „ „ „ „ 1012 z Podgórza Płaszowa 8.54 „ „ „ „ „ z „ przyst. 9.05 przed poł. „ „ „ z Podgórza-Borarki 8.42 rano poc. miesz Nr. 1633 z Zwierzyńca	**do Husiatyna** (przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz) ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca, Dziedzic i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic, w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu.
8·30 rano poc. mięsz. 465 z Krakowa 8·48 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Wieliczki.**
8.40 rano pociąg osob. Nr. 6211 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza. Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Stryja; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.30 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.39 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Oświęcima.
1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi.
3.00 po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.) 3.15 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.20 „ „ „ osob. 1034 z Podgórza Pł. 3.27 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima,** ma połączenia w Spytkowicach do Sierszy Wodnej, Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Stróż** (przez Tarnów) ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Stróżach do Nowego Sącza.
7.30 wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.45 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.45 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.55 „ „ „ „ „ przyst.	**do Przemyśla** (przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, Chyrów) ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu.
8.00 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.38 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a ztąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola.
9.00 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 9.10 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, Ławocznego, Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
9.40 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 9.51 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.01 „ „ „ „ „ z Podgórza P.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów. w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Chyrowa, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego, Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa, w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.
11.10 w nocy poc. osob. Nr. 25 z Krakowa 11.25 „ „ „ „ 1026 z Podgórza-Płasz. 11.32 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Suchy.**

PRZYJAZD DO KRAKOWA i do Podgórza:

Przyjazd	Kierunek
4.26 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.
6.13 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6.29 „ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca 6.45 „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	**z Przemyśla** (przez Chyrów, N. Zagórz. N. Sącz, Suchę) ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach i N. Sączu od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa; w Chabówce od 15 czerwca do 15 września w niedziele i święta od Zakopanego.
6.40 rano poc. posp. Nr 2 do Podgórza-Płasz. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Ickan** ma połączenie w Ickanach od Konstantynopola (okrętem w środy i niedziele do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.17 rano poc. miesz. Nr. 466 do Podgórza Pł. 7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.45 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
7.46 rano poc. osob. 1015 do Podgórza przyst. 7.55 „ „ „ „ „ Płasz. 8.10 „ „ „ 26 „ Krakowa	**z Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic.
8.33 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz. 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego w Tarnowie od Nowego Sącza.
10.13 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza prz. 10.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10.24 „ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca 10.40 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Z.)	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej.
11.24 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P. 11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
1.10 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
1.18 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach wiel. od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk.; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa, w Tarnowie od Orłowa.
4.27 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.35 „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.39 „ „ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca 4.55 „ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stanisł., N. Zagórz, N. Sącz, Suchę; ma połącz.: w N. Zagórzu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i N. Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
6.14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.
6.35 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza-Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
8.42 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.00 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9.04 „ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca 9.20 „ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimiu od Wrocławia i Wiednia: w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej; w Skawinie od Bielska i Wadowic.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja; od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk., Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Chyrowa, Nowego Zagórza i Jasła.

Z Nowej Drukarni Jagiell[illegible] w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.